

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 22 Marca 1883 roku.

№ 12

10 (22) Marca 1883 r.

O rodowych księgach zwierząt.

Przez Benuo'go Martini.

Należyty postęp hodowli bydła jest niemożebny, dokąd mylne poglądy na nią nie będą zastąpione opartymi na nauce i doświadczeniu, i nie będzie uporządkowana sprzedaż płodów tej hodowli. Tym razem podejmujemy pierwszy z tych dwóch warunków: Jedni mają się za powągi w hodowli bydła, gdy sprowadzą kosztowne krowy lub jałówki, i takie buhaje, oraz karmią dobrze powstały przychówek. Inni mają krowy ulepszonej rasy krajowej, dobierają do nich buhaje tej lub owej rasy pokupnej i dochowawszy się kilku celujących zwierząt, chlubią się z tego. Jeszcze inni, będąc skończonymi uczniami wyższych szkół rolniczych i obeznani z literaturą hodowli bydła, mają się za najbieglejszych w niej. Wszystko to jednak nie przedstawia rekojmi dostatecznej znajomości hodowli bydła.

Powagami w hodowli są ci, którzy doszli do takiego przychowku, jaki sobie zamierzali, bez względu czy doskonałości przez nich zamierzone w pełni swych zalet istnieją, lub przeciwnie są jeszcze rozproszone na różne osobniki. Praktyczny hodowca bydła dobiera potrzebne mu rozplodniki, karmi i pielęgnuje razem z przychowkiem zgodnie z zamierzonym celem. Rozmnażanie zwierząt nie jest jeszcze umiejętnością hodowania ich dla pewnego celu. Doskonały znawca przedmiotu bada, wybiera i oblicza skuteczność środków do osiągnięcia swego celu. On ma w mocy postać i przymioty zwierząt, jukie wychować zamierzył. (Jednym z takich hodowców koni był Leon Dzwonkowski w Galicji, w Przemyskiem, pod Mościskami. Niejeden ogier i niejedna klacz, od których poprzedni właściciele nie lepszego nie wychowali, dostarczyły Dzwonkowskiemu celującego przychowku. W czasie, kiedy wstawił się hodowlą koni, dogadzając zmienną modzie w kraju i zagranicą przez 20 lat, zarzucano mu, że konie jego nie występują na wyścigach, a gdyby wystąpiły, żaden nie odniósłby nagrody. W 3 lata potem odniósł Dzwonkowski świetne zwycięstwo koźmi swego chowu na wyścigach we Lwowie, pobit ogierem swoim, Sejmurem konie, które już gdzieindziej odznaczyły się na wyścigach, słowem odniósł z wyścigów główne nagrody i wygrał znaczne zakłady pieniężne. Pewien znakomity hodowca zwierząt powiedział wówczas o Dzwonkowskim: Gdyby chodziło o wychowanie jednej rasy koni beziertnej, drugiej wełnistej, a trzeciej mającej sierść podobną do zebry, i o ich dzielność zarazem, Dzwonkowski dokazałby tego w ciągu kilku lat. P. R.)

Hodowca produkujący takie zwierzęta, jakie sobie zamierzył, osiąga się swój cel przez dobór rozplodników, przez odpowiednie temu celowi żywienie zwierząt, ochronę od słoty, zimna i upału, wprawianie w ruch lub utrzymanie w spokoju i wprawianie ich do usług.

Pierwsze miejsce w hodowli zwierząt zajmuje stopień dziedziczności zalet posiadanych przez użyte rozplodniki. Przymioty, których one wcale nie mają, nie mogą być osiągnięte u ich przychowku, albo mogą być w mało dostrzegalnym stopniu wytworzone przez odpowiednie karmienie, pielęgnowanie i użytkowanie przychowku. Hodowca powinien być w stanie ocenić, o ile jego rozplodniki mogą przenieść swoje zalety na potomstwo, czyli o ile zalety tych rozplodników są dziedziczne. Stopień w mowie będą-

cój dziedziczności jest tém wyższy, im więcej minęło pokoleń, którym dotyczące się zalety były właściwe. Przymioty dziko żyjących zwierząt są właściwe i wspólne wszystkim osobnikom jednego stada i jednej okolicy. Między nimi nie ma celujących ani niedostatecznych. Przyroda brakuje sama każdy osobnik niedostateczny. Zwierzęta te żyjąc w jednakowych warunkach, spółzawodniczą nieustannie jedne z drugimi i doznają nieustannego brakowania. Dla tego są ich przymioty w wysokim stopniu ustalone i dziedziczne.

Jeżeli zwierzę z wyjątkowymi przymiotami, tak zwany biały kruk, powstanie w stadzie dzikim i uchowa się, dla czegoż nie rozmnaża się? Tak zwane białe kruki zdarzają się w różnych gatunkach dzikich zwierząt, i nie ma przykładu, aby się który rozmnożył w podobne do niego stado dzikie. Przyczyną tego są niedobre pary, brak odpowiednich osobników dla samca lub samicy. Dobrana para białych kruków rodzi młode, których większa część jest czarna, a tylko mniejsza część jest biała i podobna do swoich rodziców. Dobrawszy same białe kruki, przy niedopuszczeniu czarnych do rozplodu, rozplodzą się z każdym pokoleniem coraz więcej kruków białych, a coraz mniej czarnych. Niewiadomo, ile pokoleń potrzeba do takiego ustalenia przymiotów nowych, czyli białości kruka, aby te przymioty dziedziczyły się równo z powszednimi. Prawdopodobnie różne przymioty potrzebują różnej ilości pokoleń do dziedzicznego utrwalenia się.

Ogrodnik, hodujący nowe odmiany roślin rozmnażanych z nasienia, zbiera nasienie tych tylko, które wyobrażają zamierzoną nową odmianę. W piątym tak dobie ranem pokoleniu roślinnym zdarza się mniej wyrodków niezdarzonych niż w czwartym, w szóstym mniej niżeli w piątym, w każdym następnym mniej niż w poprzedzającym go bezpośrednio i pośrednio. Ten sam przypadek jest z roślinami rozmnażanymi z pączków. Nieustanne a ściśle brakowanie niedostatecznych i dobie ranem do rozplodu najlepszych, nie tylko ustala nową odmianę, ale ją doskonali.

Postępowanie w tworzeniu i doskonaleniu odmian roślinnych powtarza się i w hodowli zwierząt. Zalety i odznaki rasy utrwalają się i stają dziedzicznymi w miarę ilości pokoleń, do których należą. Oprócz ilości pokoleń wpływa na dziedziczność przymiotu stopień jego u zwierząt, przelewających go z jednego pokolenia na drugie. Np. w małym stopniu jest każda rasa bydła skłonna do tuczenia się. Przypuśćmy, że ktoś przez dobór rozplodników skłonnych do tuczenia się, wychował w trzech pokoleniach rasę z wyższym stopniem tej skłonności. Ludy znowu ma buhaja rasy mało skłonnej do tuczenia, który się od niej odrodził i przewyższa buhaje tamtej nowej rasy w skłonności do tuczenia się. Tuczność tego, acz nieustalona dziedzicznie, będzie prawdopodobnie dziedziczniejsza od ustalonej przez trzy pokolenia tuczności tamtych, bo jej stopień jest wyższy od stopnia tuczności tamtych.

Jakież jest sposób oznaczenia, czy zalety zwierząt wybranych do rozplodu są dziedziczne i w jakim stopniu są takimi? Trzeboby wiedzieć, czy rodzice tych zwierząt i dalsze ich przodki posiadały te zalety i w jakim stopniu je posiadały. Sprawdzenie takie jest możebne, jeżeli zwierzęta, na których odbyć się ma jeszcze żyją i są w dobrym stanie, albo jeżeli ich zalety były badane i wiarogodnie zapisane. Wiarogodnym zapisem są rodowe księgi zwierząt. Żaden człowiek nie jest w stanie pamiętać w szczególności wszystkie przymioty stanowiące wartość różnych rozplodników, należących do kilku pokoleń. Przypuściwszy, że tacy ludzie mogą się zdarzać, na cóżby się przydała ich pamięć dla

osób od nich oddalonych? Ze śmiercią osób mających tak dobrą pamięć ginęłoby wszystko co one pamiętały, gdyby nie można u-powszechniać wiadomości przez spisywanie ich i wydawanie drukiem. Pierwszym środkiem powszechnego polepszenia hodowli zwierząt jest utworzenie ich ksiąg rodowych. Gdzie tych ksiąg jeszcze nie ma, tam każdy hodowca, pragnący w pełni zasłużyć na nazwę pierwszorzędnego w swoim zawodzie, powinien taką dla swoich zwierząt założyć. W księdze tej należy dokładnie oznaczyć wszystkie przymioty każdego rozplodnika.

W hodowli koni i owiec są księgi rodowe od dawna upowszechnione. W hodowli bydła i świń uchodzą za niepotrzebne, choć tego nikt nie dowiódł. Jakże rozsądzić, który z dwóch rozplodników celujących i sobie równych jest użyteczniejszy i cenniejszy, jeżeli ród żadnego z nich nie jest bliżej znany?

Anglicy zanim utworzyli rodowe księgi bydła, wychowali dobrą rasę bydła, ale ich postępowanie jest jednostronne. Oni wybierają do rozplodu zwierzęta najskłonniejsze do tuczenia się i dążą w tym kierunku do ostatecznych granic. Jeżeli się zdarzy zwierzę przez nadmierną skłonność do tuczenia się niezdatne do rozplodu, oddają go na rzeź i zastępują innymi osobnikami celującymi w tej skłonności, a jeszcze płodnymi. Na stałym łądzie nie możemy tak postępować. Nam potrzeba nie tylko tuczności, nam trzeba mleczności i dobrego bydła roboczego. Nie mamy przyczyny zrzekać się połączenia tych trzech przymiotów w jednej rasie. Hodowla dbająca tylko o mleczność bez względu na budowę zwierząt i na stan ich zdrowia, doszłaby rychło do rasy chorobliwej i do samców bez zalet. Hodowla mająca na uwadze tylko bydlę robocze bez względu na mleczność i tuczność, byłaby stratna.

Bez ksiąg rodowych niemożna się obejść w hodowli bydła. Łatwiejszym jest to w hodowli świń, chociaż i tu lepiej jest trzymać się rozplodników sprawdzonych w ich użyteczności, niż powierzać tylko znanych. Wpisując do księgi rodowej zwierzęta rozplodowe, można zapisać ich rozmiary i ciężar, stopień wczesnej dojrzałości i produktywności, czyli wzrostu ich wagi z danej ilości i jakości karmy, stopień ich zdrowia, płodności i przychylności dla ludzi. Po zabiciu zwierzęcia jadalnego, a rozplodowego dobrze jest zapisać stosunek jego części cenniejszych do mniej cennych. Każdy przyzna, że tak prowadzone księgi rodowe wiodą do poważnych ulepszeń i dają pierwszeństwo w rozplodzie zwierzętom wielostronnie doskonalszym, nad jednostronnie udoskonalonemi.

Niemcy mają swoje Towarzystwo hodowania bydła i prowadzenia ksiąg rodowych (Deutsche Viehzucht und Herdbuch-Gesellschaft). Jeżeli niemiecka hodowla bydła ma postępować, musi rzeczone Towarzystwo rozpocząć działanie swoje od przekonania rolników hodujących bydlę doborowe, że księgi rodowe bydła są pożyteczne i pokazać im, jak prowadzone być mają. Do tego służy numer 7 i 8 pisma: „Mittheilungen der deutschen Viehzucht und Herdbuch-Gesellschaft,“ wydanego w Berlinie w roku 1881. Wydaniem potrzebnych wzorów zajął się nakładca czasopisma rolniczego „der Landwirth,“ p. Karol Biernacki w mieście Kiel. W księgach rodowych jego wydania znajduje się wzór prowadzenia rodowych ksiąg bydła. Nikt nie potrzebuje trzymać się ściśle tych wzorów, każdy może postępować podług swojego pojmowania rzeczy, ale do pewnej jedności i wspólności trzeba dojść w tym przedmiocie.

Nosacizna czyli smarkacizna u koni.

U konia nosatego gruczoł w sankach pod szczęką jest duży, dochodzi od wielkości orzecha włoskiego do jaja kurzego, przytém jest okrągły, przyrosły do sanek, czyli szczęki dolnej tak, że jest nieruchomy, przy obmacywaniu twardy, szcękowaty, niebolesny. Smark wypływający z nozdrzy ze strony tej, gdzie guz jest nabrzmiął, bywa wodnisty, brudny, lepki, tak, że go można wy-

ciągać na nitki, często bywa wodnisty, szary lub zielonawy, podobny do smarku u ludzi dawno zakatarzonych. Nadto, smarki oblepiają brzegi nozdrzy, przysychają i formują rodzaj strupa. Często smark bywa smierdzący, z krwią pomieszany, po którym pływają czarne punkciki.

Odróżnić należy smark, wypływający w katarze, lub zółzach, tu bowiem wypływający smark jest gęsty, śmietankowaty, niekiedy biało-żółtawy, a gruczoł podszczękowy, podługowaty, bolesny ruchomy; zresztą choroba w parę tygodni zupełnie przechodzi, gdy w nosaciznie rozwleka się na miesiące, a często przeszło rok trwać może.

Daliej zaglądając w nozdrza konia nosatego, spostrzegamy małe, czerwone, brzydkie wrzodki, wielkości soczewicy, w rodzaju gwiazdek, powleczone materią, po której zdjęciu widzimy dno ich jakby łojem pokryte było.

Często się zdarza, że wrzody tak opisane, wysoko w nozdrzach są pomieszczone, wówczas potrzeba konia obrócić tak, aby promienie słońca do nozdrzy padały, a przy takim oświetleniu, możemy owe wrzodki ujrzeć. Z tej strony, po której znajduje się gruczoł, wypływa z oka brudna ropa, która zasycha tak, że oko zawsze jest zaropiałe.

Przyczyny. Nosacizna koni najczęściej pochodzi od zarażenia, ale wyradza się też od zółzów zadawnionych. Długotrwałe ropiace rany, zadawniona grada, zgniłe wrzody, przyczyniają się do nosacizny.

Leczenie. Ponieważ w rozwiniętej chorobie, żadne leki nie przynoszą skutku, a ten, kto by chciał kurować nosaciznę, za oszasta uważany być powinien, a oprócz tego, ponieważ choroba ta nadzwyczaj jest zaraźliwą nie tylko dla koni, ale i dla innych zwierząt, a szczególnie dla człowieka, który umiera w nadzwyczajnych boleściach, dotknięty będąc bólami reumatycznymi, zatkaniami nosa i wrzodami, przeto konia takiego należy zabić i razem ze skórą głęboko po przesypaniu niegaszonym wapnem zakopać. Nadto przepisy policyjne wymagają, ażeby gnój i pozostałości paszy, sprzęty drewniane, a nawet podłogę drewnianą i wszelką uprząż, w której koń chodził, spalić, sprzęty zaś żelazne w ogniu wypalić, ściany wybielić, podłogę kamienną zmyć wrzącym ługiem, a ludzie do dozoru użyci, jeżeli mają na ręku jakie rany, powinni się udać o pomoc do doktora; przedtém jednak należy ranę natychmiast wymyć mydłem, octem, spirytusem, lub co najlepiej chlorkiem wapna, którego za kilka groszy dostanie w aptece, a w braku tego wszystkiego własną uryną.

Zapobieganie. Jeżeli u konia jakiego zółzy w ciągu trzech tygodni nie giną zupełnie, to należy wezwać weterynarza, aby zbadał, czy to są zółzy, czy nosacizna. Nie należy bez porady weterynarza nabywać koni z wypływami nosowemi, lub też z obrzmiętymi gruczołami w sankach, chociażby te były mało znaczące. Jeżeli wypadnie stawiać konie w obcych stajniach, to należy bacznie zwracać uwagę na stan zdrowia koni tamże się znajdujących. Należy być bardzo ostrożnym przy wprowadzeniu obcych koni do własnej stajni. Chore konie od zdrowych oddzielić, przeznaczyć osobne sprzęty do pojenia i karmienia, a nawet oddzielny człowiek powinien chore sztuki dozorować. Na popasach wiadra, z którego się konie poją, dobrze wymyć przed użyciem.

Handlarze przy sprzedaży konia nosatego starają się wstrzymać wypływ z nozdrzy przez wstrzykiwanie do nozdrzy przedmiotów ściągających, wprowadzają kawałek gąbki do nosa, aby powstrzymać wypływ, brzegi nozdrzy smarują tłustością, wyrzynają gruczoły podszczękowe.

Naśladują zaś handlarze tę chorobę, wprowadzeniem głęboko w nos pęka pakuł, które gdy pozostaną przez pewny czas, powodują ropienie, wypływ z nosa i obrzmienie gruczołu w sankach czyli pod szczęką.

Wiele jest ludzi, którzy podejmują się leczyć nosaciznę, a jeżeli im uda się wykurować konia, któremu śluz z nosa wypływał z przechwałkami po okolicy głośną wyrabiają sobie wziętość. Już powiedziano wyżej, że mędrków takich uważać należy za szarlatanów, tu jeszcze nadmienić wypada, że katary zadawnione i zółzy długotrwałe, mają zbliżone znaki do nosacizny, które same przez się ustępować mogą, jeżeli koń nie będzie używany do pracy i odpowiednio żywny.

Wypadki zarażenia się nosacizną, koni i ludzi są dosyć częste. We wsi Czyżewo gubernii Łomżyńskiej skutkiem niedbalstwa i złej rady pozarażało się i upadło dużo koni, tak, że właściciele ponieśli ogromne straty. W Warszawie przed parą lat uczeń gimnazjalny wszedł do stajni, w której stał koń nosaty, koń począł parskać, a ropa z nosa dostawszy się do oka malca, zaraziła go tak, że w kilka dni w okropnych boleściach życie zakończył. Podobny wypadek przytrafił się strażnikowi konnemu na granicy, który w czasie słoty będąc zmuszony użyć do przykrycia siebie burki, pod którą w perze zimowej stał nakryty jego koń nosaty. Strażnik w parę dni dostał dreszczów po całym ciele i bólów reumatycznych, oprócz tego miał zatkanie nosa, zbrękle gruczoły pod szczęką, ból głowy, majaczenie i w kilka dni życie zakończył. Przykładów niebezpiecznej tej choroby, z której padają całe stada pięknych koni i wiele ludzi umiera, na setki liczyć można, i dla tego jeżeli tylko zołzy u koni za długo się przeciągają, właściciel winien radzić się weterynarza. *Romuald Sobolewski.*

ROZMAITOŚCI.

O jarmarku w Zdunsko-Woli pisze pod dniem 8 marca w liście do *Kaliszanina* p. Józef Kraszewski co następuje: W dniu 6 b. m. odbył się tu ów tradycyjny półpostny jarmark, przeważnie na konie, który dziś jest już tylko parodią tych, jakie się odbywały przed 20—30 laty, kiedy to na dwa tygodnie przed jarmarkiem zjeżdżali się z rozmaitych zakątków kraju obywatele, kupcy i rzemieślnicy. Mieszkańcom tutejszym zdawało się, że jarmark tegoroczny będzie ten sam co wówczas i nuż opróżniać stajnie, szopy i mieszkania dla przybyszów, lecz omylili się srodze. Pustki były w zeszłym roku, a w bieżącym nie wielu więcej przybyło jarmarkowiczów. W czwartek przyjechało ze sześciu handlarzy z końmi wprost z widawskiego jarmarku, który, jak mi mówiono, był lichi; w sobotę cisza, a w niedzielę po południu miasto było więcej niż zwykle ożywione. Pourządzano karuzele, budę z szumnym napisem: „Muzeum figur woskowych,“ a naprzeciw niej, jakby dla konkurencji, takąż budę z akrobatyczno-magicznymi sztukami; gdzieindziej znów akrobaci uliczni sprzedawali masy spektatorów. Nawet p. Krzyżanowski nie zaniedbał zjechać z Szadku ze swym towarzystwem dramatycznym, bawiąc nielicznych wprawdzie widzów: „Mizantropem,“ „Trafiła kosa na kamień,“ „Bankructwem partacza“ i innemi podobnemi sztukami. W takim chaosie przeszła niedziela i poniedziałek, a we wtorek zaś rozpoczęła się właściwy jarmark i chociaż pogoda zmieniła się i często śnieg z wiatrem przepadywał, ruch był znaczny, tak, iż przejść trudno było; wszędzie konie, wozy, stragany i t. p. Dobór koni był ogromny. Włociańskie i fornalskie płacono do 150 rubli. Z cugowych ogólną uwagę wszystkich zwracał na siebie ogier kasztanowaty p. Murzynowokiego ze Stolca, za którego żądano 1200 rub., i ten w pierwszym dniu kupca nie znalazł. Pięknie się także prezentowały dwie gniade klacze p. Pieczyńskiego z Czepowa, za które żądano 1200 rubli i tych nie sprzedano. Ogier hr. Tolla 525 rub. Stajnia p. Rogaskiego z Kodręb przyciągała kupujących; było tam około 30 koni rassowych, z których kilka sprzedano po 600 rub. Śliczną klacz karą z takimże ogierem p. Sew. Miniszewskiego z Witowa sprzedano za 850 rub. Było tam wiele jeszcze innych koni, mniej zasługujących na uwagę. Czy niesprzedane spieniężono w środę, nie wiem, gdyż wiadomości te zbierałem w pierwszym dniu, t. j. we wtorek. Owczarnia p. Rapparda z Dietrzkowic dostarczyła swych okazów: rambouillety-negretti, lincolny angielskie, czyste negretti; wszystkiego coś 21 sztuk, z których kilka sprzedano. Woły krajowe; stepowych nie widziałem. Zaznaczyć wypada, że w środę jarmark był lepszy, gdyż ceny znacznie spadły. O zawieraniu kontraktów na zboże i weinę nie słyszałem. Dziś zaś w czwartek Zdunsko-Wola wygląda jak po pożarze; gdzie niegdzie tylko i to przed południem, dobijają targu, po południu zaś zaległa zupełna cisza.

— Przenośne koleje żelazne polowe. Właściciel rozległych dóbr ziemskich, p. Spulding w Jankowie na Pomorzu, połączył

przenośną koleją żelazną terytorya swoje w dominium głównem i z najbliższą drogą bitą i na tej kolei przewozi wszystkie swoje ziemioplody. Za powyższym przykładem poszli i inni wielcy właściciele dóbr ziemskich na Pomorzu, ponieważ w praktyce się pokazało, że komunikacya transportowa tego rodzaju się opłaca. Koszta zakładowe są w porównaniu do korzyści małe i wnoszą przy założonych już najdroższych kolejach tego rodzaju 7000 mr. za 1 kilometr. Ponieważ do ruchu kolei polowych używa się koni, przeto założenie toru kolejowego nie wymaga wielkich i kosztownych prac. (Główne koszta polegają w jednorazowem sprowadzeniu szyn żelaznych). W dobrach Jankowskich na trzykilometrowej kolei polowej, przewieziono sześcioma końmi w 40 dniach 64,000 centnarów buraków. Zwyczajnym czterokonnym wozem można tylko 125 centnarów buraków dziennie przewieźć, zatem potrzeba byłoby w tym przypadku 12 i jedną czwartą czterokonnym wozów. 11 czwórek mniej tu potrzeba, a że każda czwórka dziennie 10 marek kosztuje, zaoszczędzono 4400 marek, czyli 25 procent całego kapitału zakładowego. Daleko większe znaczenie mieć będzie kolej tego rodzaju dla gospodarstwa leśnego. Znaną jest rzeczą, że koszta zwyczajne transportowe drzewa z lasu do bitych dróg obniżają znacznie ceny drzewa. Tutaj właśnie można będzie mieć z kolei przenośnych ogromne zyski, ponieważ na każdym terytoryum łatwo zaprowadzić je można.

Sprawozdania tygodniowe.

Gdańsk, dnia 17 marca 1883 r.

Nastąpił w przeszłym tygodniu mróz nie zwolnił, lecz owszem coraz więcej przybiera, skutkiem czego komunikacyę wodną z portem tylko z trudnością zdołano utrzymać. W dniu wczorajszym jednakże spadł wilgotny śnieg. Wiatr był zachodni i północno-zachodni.

W Nowym-Yorku ceny pozostały w ustępującej tendencji, wczoraj natomiast podniosły się nadspodziewanie o 1—1½ cent. Ostateczne notowania pszenicy loco 1 dol. 22 c.

Wywozy pszenicy z portów atlantyckich Stanów Zjednoczonych wynosiły: do Anglii 93,000 kw., do Francji 18,000 kw., do kontynentu 17,000 kwr., następnie z Kalifornii do Anglii 75,000 kw., do Francji 10,000 kw., do kontynentu 16,000 kw., i pomimo zwiększających się wywozów, zapasy kontrolowane (visible supply) obecnie wynoszą 23,200,000 buszli.

W Anglii panowała przez cały ubiegły tydzień mroźne powietrze. Na pszenicę panowała ospała tendencya, za psz. angielską płacono ceny zeszłotygodniowe, i dążność ku obniżce cen za pszenicę obcą. Mimo znizowanych cen zbyt był bardzo trudny, do czego się jedynie przyczyniają dowożone znaczne partye mąki amerykańskiej. Targ poniedziałkowy w Londynie był spokojny, ceny utrzymały się niezmiennie, za mąkę płacono ½ c. niżej, na targu w środę pszenica bez pokupu. Tranzakcyj na późniejsze dostawy wcale nie zawieszono, dowozy zaś obcej pszenicy wynosiły 38,192 kw. Liwercpol notuje pszenicę 1 p. niżej, mąka słabo. Ceny na targach francuzkich utrzymały się niezmiennie. W Paryżu panuje na psz. chwiejna tendencya, ceny na mąkę cokolwiek się ustaliły. Belgia pozostała bez handlu. W Hollandyi płacono za psz. 1 guld. wyżej, za żyto zaś 1 guld. niżej. Targi w południowych Niemczech i Austro Węgrzech pozostały bez zmiany. W Berlinie ceny z początku utrzymały się niezmiennie, na końcu tygodnia zaś płacono za psz. mrk. 2, za żyto mrk. 1—2 wyżej.

Dowozy pszenicy na nasz targ były w ubiegłym tygodniu dość liczne, jako też pokup z małym wyjątkiem był znaczny. Sprzedaż wyborowych na eksport kwalifikujących się gatunków była łatwa, ceny zaś pozostały niezmiennie. Jednakże od środy i czwartku eksporterowie nasi okazywali mniej chęci do kupna, w skutek czego udało się tymże średnie gatunki po cenach o 2—3

mrk. niżej cen na początku tygodnia płaconych, nabywać. Dowozy z Rosyi są nieznaczne, mianowicie czerwonej pszenicy, która jest nader poszukiwaną i stosunkowo wysoką cenę za takową osiągnąć można.

Notujemy za 1000 K ^o . fun. w. hol.		marek
Pszenica jara	124	172
" czerwona	127	178
" murząca	122—126	137—145
" pstra i jasno-kolorowa	121—123	145—168
" jasno-pstra	123—126	170—180
" wysoko pstra i szklista	126—130	182—192
" wyborowa wysoko pstra i szklista	129—132	195—205
" rossyjska murząca	124	165
" " czerwona	122—127	170—180
" " jasno-pstra	124—126	181
Żyto krajowe podług gatunku po	120	118—119
" polskie na transito	—	113—117
" rossyjskie na transito	—	114—115
Jęczmienia krajowego	111	122
" białego	112	128
" polskiego na transito	104	115
" rossyjskiego	105	111
" pastewnego	99—408	111—112
Owsa krajowego	—	29—102
Grochu krajowego do gotowania	—	135
" na paszę	—	128—129
" polskiego na transito	—	130—132
Wyki krajowej	—	155
" polskiej na transito	—	115—122½

Za 10,000 litrów proc. okowity płacono mr. 51,80.

Ostatni kurs giełdy berlińskiej: floreny austr. 170,90; ruble rossyjskie 203,40; kurs gdański 204,40.

Aleksander Makowski et Comp.

Bank kredytowy Donimirski, Kalkstein, Lyskowski i Sp. w Toruniu

Toruń, dnia 17 marca 1883 r.

W pierwszej połowie tygodnia mieliśmy zimne i śnieżne powietrze, od piątku dopiero nastąpiła odwilż.

W handlu zbożowym spokojne zapanowało usposobienie. Z Ameryki nadchodzą na późniejsze odstawy tańsze oferty, mało przecież takowe znajdują kupujących, a to dla tego, że dowozy krajowe i importowe w Anglii i Francyi są obfite. Dowóz obcej pszenicy był w Anglii w ostatnim tygodniu bardzo znaczny i wynosił 1,034,427 cwt. Odstawy krajowe pszenicy wynosiły 45,048 kwr. w stosunku do 34,363 kwr. w równoległym tygodniu roku zeszłego. Wywozy pszenicy z Ameryki były również większe niż w roku zeszłym; z portów atlantyckich Stanów Zjednoczonych wywieziono do Ameryki 93,000, do kontynentu 35,000 kwr. w stosunku do 47,000 i 30,000 kwr. w tygodniu poprzednim. Z Kalifornii i Oregonu wywieziono do Anglii 75,000 kwr. We Francyi handel był spokojny, a odbył mąki bardzo był trudny. Obroty w Belgii i Hollandyi były nieznaczne, a na targach nadreńskich sprzedający do ustępstw byli zmuszeni. Tylko w Węgrzech z powodu niepomyślnego powietrza wyższe nieco kursa notowano i tamże przecież na targach brak było ożywienia. Na placach północno-niemieckich dowozy były obfite, chęć do kupna była słaba, a ceny średnich i poślednich gatunków się obniżyły.

Na naszym placu ceny dotychczasowe, choć usposobienie było słabe, dość dobrze się utrzymywały.

Na jęczmień w wyborowym jasnym gatunku popyt jest wielki, poślednie zaś gatunki są zaniedbane.

Grochu tylko warzelne gatunki łatwy i dobry znajdują odbyt; groch pastewny jest zaniedbany.

Owies zaniedbany.

Rzepaków dowóz zupełnie ustał, popyt jest wielki a ceny nominalne.

Na mak biały i niebieski, na łubin, lnicę i grykę przy braku dowozów ożywiony panuje popyt.

Koniczyna czerwona, biała i szwedzka bardzo są żądane, a ceny takowych są stałe. Zaofiarowanie tymotki nieco większe.

Płacono za 1000 kilogr.

Pszenica transito	115—133 fun.	120—170 Mrk.
krajowa z wyrost.	120—126	135—155
krajowa pstra	126—131	168—175
jasna z wyrostem	120—126	140—160
wyborowa	128—134	170—182
Żyto transito	115—128	94—110
" krajowe wilg.	115—122	108—118
" suche	123—127	118—122
Jęczmień ruski	—	85—120
" krajowy	—	96—130
Owies ruski	—	85—110
" krajowy	—	95—118
Groch na paszę	—	115—122
" kuchenny	—	140—153
" Victoria	—	180—240
Rzepak grubo ziarnisty	—	250—270
Rzepak	—	245—255
Rydz (lnica)	—	160—200
Łubin żółty	—	75—95
" niebieski	—	70—85
Wyka czarna	—	120—148
Tatarka	—	112—118
Koniczyna biała	50—75	rs. 8,06—12,00
" czerwona	47—72	rs. 7,58—11,60
Tymotka	21—30	za 50 klgr. za pud rs. 3,38—4,84
Mak niebieski	16—18	rs. 2,61—2,93
Mak biały	17—23	rs. 2,77—3,32

Na okowitę w Hamburgu z powodu małego zaofiarowania tendencja się wzmocniła.

Płacono za okowitę kartoflaną:

loco bez beczki	37	1,02
w beczkach tel quel	39	1,11
w beczkach kontrak.loco	43	1,29
na maj-czerwiec	40 ¹ / ₄	1,16
na marzec	42 ¹ / ₂	1,27
na marzec-kwiecień	40 ¹ / ₂	1,17
na kwiecień-maj	40 ¹ / ₄	1,16

co odpowiada franko Aleksandrowo po potrąceniu wszelkich kosztów i wartości becz. za wiadro 80% przy kursie 200.

UWAGA. Odebraliśmy zlecenia do zakupu koniczyn wszelkiego gatunku, prosimy więc o konsygnacje lub stałe opróbkowane oferty, gdyż jesteśmy w stanie korzystnie zapewnić ceny. Przyjmujemy także zlecenie do zakupu wszelkich gatunków nasion do siewu.

Dzisiejsze kursa berlińskie.

Rossyjskie banknoty	203.20	Mrk.
Pszenica kwiecień-maj	183.00	"
wrzesień-październik	193.00	"
New-York	120.75	"
Żyto loco	131.00	"
kwiecień-maj	137.00	"
maj-czerwiec	138.00	"
wrzesień-październik	144.50	"
Olej rzepakowy, kwiecień-maj	78.20	"
wrzesień-październik	62.80	"
Okowita loco	53.00	"
kwiecień-maj	53.40	"
sierpień-wrzesień	55.60	"